Nr 54. Kraków, 6 Marca — Sobota Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Kraków 5 marca.

Koło polskie w Wiedniu miało w tych dniach wziąć pod rozbiór pytanie, odnoszące się do kwestyi żydowskiej, przypomnieć rezolucyę sejmu lwowskiego, który uchwaliwszy przed laty na wniosek hr. Gołuchowskiego ustawę dozwalającą żydom kupowanie dóbr ziemskich, domagał się, aby rząd zbadał stosunki ludności starozakonnej celem przedłożenia wniosków, któreby usuwały wyłączne stanowisko żydów wśród ogółu społeczeństwa. Minęło wiele lat od owej rezolucyi sejmowej, ustawa o wolności kupowania dóbr ziemskich znalazła szerokie zastosowanie, przewaga starozakonnych we wszystkich stosunkach handlowych, kredytowych i ekonomicznych wzmagała się bez przerwy, a pod wielu względami przybrała rozmiary podkopujące równowagę żywiołów społecznych, a owe przyczyny separatyzmu i antagonizmu żydów, jako odrębnego, solidarnego ciała nie tylko nie zostały uchylone, ale rząd dotąd zaniedbał odpowiedzieć na rezolucye sejmu i przystąpić do jej wykonania. Byłoby rzeczą słuszną, odpowiednią godności sejmu i jego solidarności z naszą delegacyą w Wiedniu, gdyby Koło polskie przypomniało tę niezałatwioną rezolucyę. Gruntowny rozbiór tej kwestyi w Kole polskiem byłby nowym dowodem, że delegacya nasza nie jest tylko forpocztą polityczną, ale także zwraca baczną uwagę na wewnętrzny stan kraju i niczego nie pomija, w czem środkami ustawodawczemi możnaby zaradzić niedostatkom, niebezpieczeństwom, a choćby tylko obawom, jakie się w kraju objawiają.

Przed parą miesiącami poświęciliśmy obszerniejsze uwagi kwestyi żydowskiej w naszym kraju, z powodu petycyi p. Teofila Merunowicza, przesłanej do Rady państwa. Autor petycyi, który przybrał rolę instygatora w tej kwestyi, odpowiada nam obecnie broszurą i artykułami w *Gazecie Narodowej*. Nie myślimy zaprzeczać zasługi p. Merunowicza, że niezważając na drażliwość kwestyi, w szeregu broszur nie wahał się wydobyć na jaw wiele rzeczy, przyrzucił jaskrawe światło, przytoczył świadectwa obce, daty statystyczne z naszego czerpane kraju, zgoła, że przerwał to milczenie, jakie u nas uporczywie o żydach trwało, pomimo zachęt i ciężkich skarg wymagającą się ich preponderencyę. Stało się to u nas literackim zwyczajem pochlebiać żydom, miało to być patentem na liberalizm dla publicystów, środkiem zyskania popularności dla powieściopisarzy i komedyopisarzy przedstawiających zawsze jakiegoś idealnego żyda z najszlachetniejszemi uczuciami obywatelskiemi, który dorównuje poniżej i szlachcica wyzyskującego, chciwego i złego. Nie trzeba było zapominać, że zło, które w jakiejkolwiek warstwie społecznej się szerzy, nie jest środkiem zaradzenia złu. Fałszywą jest ta miłość ludu, która zapuszcza się w sentymentalne deklamacye i zamiast budzić u ludu poczucie obowiązku, żąda dla niego ciągłych ofiar. Niemniej zwodniczem okazało się pochlebianie stronnictwu, które biorąc pohop z różnicy obrządku i mowy, szerzyło antagonizm narodowy i wiodło do schizmy i panslawizmu. Podobnie czas już, abyśmy szczerą wypowiedzieli prawdę o żydach, bo przeszłość nasza cała świadczy o duchu tolerancyi, a przykład Warszawy stwierdza, że społeczność polska garnie ku sobie wszystkich, którzy się do solidarności z nią poczuwają. Potrzeba nadto, abyśmy ścisły z sobą zrobili rachunek i przyznali się do tej niemocy w walce ekonomicznej, do tych niedostatków w ścisłości zasad religijnych, w solidarności społecznej, w oszczędności, energii i zabiegliwości, które są głównym podobno powodem przewagi żydów tak groźnie na wszystkich polach się rozwijającej, dla tego, że te przymioty ich właśnie wyróżniają. Naznaczyliśmy wówczas stanowisko naszego dziennika w kwestyi żydowskiej. Zasad, któreśmy w tym przedmiocie przed parą miesiącami postawili, nie mamy powodu cofać lub modyfikować, a nie chcemy nużyć czytelnika teoretyczną polemiką, do jakiej nas wzywa p. Merunowicz, tem zaś mniej, że w ostatnim swym artykule do *Gazety Narodowej* szanowny oponent nadaje taką formę swym wnioskom, przeciwko której nie wiele mamy do zarzucenia.

Niechcieliśmy Kulturkampfu żydowskiego i nie chcemy go i dziś. P. Merunowicz go żądał, gdy przed parą miesiącami w konkluzyi swej petycyi odwoływał się do ustaw wyznaniowych z 1867 r. i na ich podstawie domagał się poddaniu pod kontrolę państwa synagogi i kahałów żydowskich. Dziś inaczej brzmią jego wnioski:

1. W duchu uchwał Sejmu galicyjskiego z dnia 8 października 1868 r. i 30 marca 1876 r. należy wezwać c. k. rząd, ażeby wszystkie ustawy, przepisy i rozporządzenia, tyczące się żydów dokładnie zbadał, i przedłożył do ustawodawczego traktowania projekt jednolitej ustawy, którąby polityczne prawa wyznania żydowskiego wedle tych samych zasad uporządkowała, jak są już uporządkowane stosunki zewnętrzne innych wyznań — w szczególności, ażeby wyznaniowej gminie żydowskiej i jej przełożonym przyznane zostały takie same prawa jakie przysługują gminom innych wyznań.

2. Wezwać ministra oświaty i wyznań, iżby wszedł w porozumienie z ciałami uczonemi w tym celu, ażeby przyprowadzić do skutku autentyczny przekład Talmudu, mianowicie tych jego rozdziałów, które traktują o władzy duchowieństwa izraelickiego i kahałów, o znaczeniu gminy wyznaniowej, o prywatnoprawnych stosunkach żydów, o ich stosunku do innowierców, w szczególności do władz rządowych i instytucyj państw chrześciańskich — jednem słowem rozdziałów, zawierających przepisy cywilno-prawne te same, które stanowią przedmiot państwowego ustawodawstwa.

Autor znacznie zmodyfikował konkluzyę petycyi. Odwołuje się tylko do uchwał sejmowych, a nie jak dawniej do ustaw wyznaniowych z r. 1867. Nie żąda walki z wpływami żydowskimi, a tylko stanu rzeczy i przyznania praw gminom żydowskim na podstawie ustaw cywilno-politycznych. A i tak choć forma zmieniona i złagodzona, wnioski te jednak, jak się sam autor przyznaje, mają charakter wyznaniowy, a takiego nie ma się nam wypływać. Wszak tylu pisarzy, którzy badali organizacyę teokratyczną starozakonnych, od p. Mousseau aż do świeżych publikacyj Dr. Fischholca w Berlinie stwierdzają, że żydzi walki tej prowadzą z odwieczną swoją wojnę Gamory, to w których są arena walki z „goimami" przechodzą tylko pośród tradycyą rabinów, w Talmudzie będąc bieżeni nienawiścią kartami. Trudno więc przypuszczać, aby śledztwo rządowe wykryło te tajemnice i rozerwało owe węzły, które starowierców łączą w antagonizmie do chrześcianstwa.

Natomiast na dwa następne wnioski p. Merunowicza najzupełniejsza z naszej strony zgoda, zwłaszcza, że nie mają one charakteru wyznaniowego, choć mogą stać się środkiem obronnym przeciw przewadze finansowej starozakonnych. Nie są one też nowe; pierwszy spotyka się bowiem z programem podatkowym p. Krzeczunowicza, drugi jest uzupełnieniem ustawy o lichwie, która jak świadczy poruszona w naszym dzienniku sprawa banku włościańskiego wymaga rozszerzenia i to bez różnicy na wyznanie i na to, czy dotyczy lichwiarstwa jednostek czy zbiorowych instytucyj.

Wnioski te brzmią:

3. Uznaje się za pożądaną reformę ustaw podatkowych tego rodzaju, iżby kapitał płynny mniej więcej jednakowo był obciążony opłatami publicznemi, jak Praca i posiadłość nieruchoma. W szczególności uznaje się za nieodzownie potrzebne zniesienie podatku spadkowego jako najbardziej niszczącego ludność rolniczą, tudzież możność rozkładania taks za przeniesienia własności nieruchomej na lat dziesięć — a natomiast ażeby zaprowadzony został podatek giełdowy, ażeby miernie podniesione zostały opłaty stemplowe przy wekslowym i bankowym obrocie kapitałów.

4. Ażeby ustawa przeciw lichwie znaleść mogła istotne zastosowanie do kredytu na zastawy, pożądane jest wydanie specyalnej ustawy dla uregulowania kredytu zastawniczego, a to mianowicie w tym kierunku, iżby usunięte zostały istniejące obecnie utrudzenia formalne, stojące na przeszkodzie zakładaniu publicznych kantorów zastawniczych, tudzież ażeby zaprowadzone zostały obowiązkowe blankiety na kartki zastawnicze, podobnie jak są ustawą przepisane formularze na weksle.

Wreszcie dwa ostatnie wnioski, choć znów wyłącznie odnoszą się do ludności żydowskiej, mają na oku nadużycia powszechnie znane, to też ze wszech miar zasługują na poparcie.

5. Gdy prowadzenie metryk żydowskich poruczone jest funkcyonaryuszom cywilnym, jako sprawa gminna, dlatego należy zapewnić reprezentacyom powiatowym prawo kontroli nad temiż księgami, jako nad cywilną sprawą gminną.

6. Nad temi czynnościami przy rekrutacyach, które ustawa wojskowa zalicza do spraw poruczonego zakresu działania gminy (układanie pierwotnych list poborowych, odstawianie ich na plac asenterunku i strzeżenie tożsamości osób młodzieży, przedstawianej komisyom asenterunkowym) należy przyznać wyższym władzom autonomicznym prawo do takiej samej kontroli, jaką ustawa gminna przyznaje im w sprawach własnego zakresu działania gminy.

Gdy ściślejsze określenie projektów p. Merunowicza ułatwia nam zgodę, co do zasad, winniśmy jeszcze odeprzeć jedno jego twierdzenie, jakoby *Czas* podzielił żydów na dwie kategorye: średniowiecznych i cywilizacyjno-niemieckich, pierwszym przyznaje charakter żydów polskich a drugim go odmawiając. *Czas* uderzając na kosmopolityzm żydów bezwyznaniowych, jako groźny nie tylko dla narodowości, czynił zastrzeżenie, co do tej części inteligencyi starozakonnej, która wychowana w atmosferze polskiej nie szuka punktu ciężkości w Wiedniu. Powoływaliśmy się pod tym względem na przykład Warszawy i na zasługi ludzi naukowych w Krakowie. Żydowi, który zniemczył się, zarzucamy, że jest się na nie propagatorami kosmopolitycznych idei. Niebudzimy się również co do ludzi z tego, przeciw żydów trzymających się rabina i kahałów. W sprawie tej najmniej wątpliwy, a następnie mogłyby być.

Koło polskie jeśli podejmie projekta p. Merunowicza, unikać zapewne tego, aby je stawiać na polu wyznaniowem. Żadne ustawodawstwo niezdołało pokonać kwestyi religijnej; ale ustawy państwowe mogą dostarczyć środków przeciw rozwijającemu się monopolowi jednej warstwy przynoszącemu uszczerbek w rozwoju ekonomicznym kraju i usunąć to, co taką ułatwia przewagę.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 3 marca.

Wydział krajowy jeszcze z końcem listopada wystosował memoryał do rady ministrów, dopominając się o zwołanie sesyi sejmowéj. Na ten memoryał Wydział dotychczas nie otrzymał żadnéj odpowiedzi, chociaż nie odniósł on również skutku, albowiem o zwołaniu sejmu sprzeczne obiegają wieści i coraz późniejsza pora bywa przeznaczona na krótką sesyę sejmową. Te okoliczności spowodowały Wydział krajowy do wysłania ponownego memoryału do rady ministrów. Pismo to trzymane w tonie pełnym godności, bardzo ostre czyni rządowi wyrzuty z odwlekania zwołania sejmu i w jasnym a gruntownym wywodzie wykazuje te wszystkie niekorzyści i straty, jakie spadają na kraj przez zaniechanie zebrania sejmu. Reprezentacya krajowa ma podwójne zadanie i ustawodwcze i administracyjne, szczególniéj to ostatnie wymaga koniecznie peryodycznych narad. W skutek niezwołania sejmu Wydział krajowy zmuszony jest brać na własną odpowiedzialnuść wydatki, których mu nie wolno przedsiębrać bez upoważnienia sejmu; nietylko zaś kraj pozostaje bez budżetu, ale nadto Wydział krajowy widział się zniewolonym zaciągnąć pożyczkę półmilionową celem zapobieżenia brakowi zasiewów, a nie można zaprzeczyć, że podobny sposób zaradzenia niebezpieczeństwu nie odpowiada naturze państwa konstytucyjnego; przeciwnie groza położenia wymagała raczéj co rychlejszego zwołania prawnéj reprezentacyi kraju, aby dać jéj możność zapobiedz szkodliwym następstwom niedostatku.

Tymczasem z braku sejmu nietylko klęska nieurodzaju nie może być we właściwy sposób rozpatrzoną, ale nadto kraj może być narażony na zatamowanie biegu administracyi, gdyż z powodu nieurodzaju skąpo wpływają podatki, a nie ma obmyślonych środków zaradzenia pochodzącym ztąd niedoborom. Również gminy pozbawione są możności poboru wyższych dodatków do podatków, dla których potrzebnem jest zezwolenie sejmu.

Podobnie nowa ustawa kwaterunkowa nakłada na kraj ciężary, na które Wydział krajowy nie może znaleźć pokrycia.

Obok tych ważnych administracyjnych niedogodności, wypada potrzebie zaradzenia upadkowi ekonomicznemu kraju, o której nie wiadomo jak dotąd, podatki Wydział krajowy jest, a tymczasem nie wiadomo, ani kiedy sesya zwołaną zostanie, ani czy tak zwanej reprezentacyi krajowej dostateczna ilość czasu do załatwienia ważniejszych projektów ustawodawczych.

Jakkolwiek ważnemi są sprawy powierzone Radzie państwa i delegacyom, to przecież sejm ważny w pierwszym rzędzie powołany do zaspokojenia potrzebach kraju i nic w naglącym interesie nie może być odłożone, jak pierwszy krajowy ustawy uchwalać.

Jest tak treść ostatniego kroku Wydziału celem uzyskania zwołania sesyi sejmowéj; jest rzeczą istotnie dziwną, że rząd nietylko zaniedbuje zwołania sejmów, ale nawet nie poczuwa się do obowiązku dać Wydziałowi wyjaśnienia i wskazać stanowczo chwilę, na którą sejmy niezawodnie zwołane będą: gdyby bowiem data ta postanowioną została, Rada państwa musiałaby ukończyć do téj pory swe prace, które wleką się tak żółwim krokiem, jak niezawodnie żadna inna reprezentacya na świecie nie obraduje. Ludy monarchii mogą w końcu stracić wiarę w płodność Rady państwa, widząc tak bezużyteczne trwonienie czasu, ale winą pozostanie rządu, że nie umie wywrzeć dostatecznego nacisku celem przyspieszenia obrad w Radzie państwa.

Onegdaj odbyła się w namiestnictwie narada wspólna reprezentantów rządu i kraju celem przyznania powiatom kwot na zapomogi. Przyznano takowe na razie dla 32 powiatów, którym udzielono przeszło 70,000 złr. bezzwrotnej zapomogi. Komitet rozdający tę zapomogę rządową stanowią ze strony rządu: Namiestnik, wiceprezydent Zaleski i radca namiestnictwa Loebl a ze strony Wydziału marszałek krajowy, hr. Badeni i Dr Wereszczyński. Komitet postawił sobie za zasadę, że udzielać będzie zapomóg tylko w razach koniecznych i to do 15 kwietnia, a po tym czasie zapomogi będą przyznawane tylko kalekom i chorym, dla zdrowych zaś ma być dostarczony zarobek przy budowie dróg, które w tym celu wybrane zostały ze sprawozdań nadesłanych przez starostwa i Wydziały powiatowe.

Rozdawaniem zapomóg w powiatach zajmować się będą starostowie, polecono im jednak działać w porozumieniu z reprezentacyą powiatową.

Zaczęliście podawać sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa rolniczego; nie przedstawiały one zbyt wielkiego zajęcia — wszystkie sprawy o jakich tam traktowano, od lat kilku stanowią wyłączny temat wszelkich ekonomicznych pogadanek, referaty tam czytane — w tej lub innej formie czytane były na innych zebraniach; a zjazd rolniczy nie przyczynił się do rozszerzenia nowych poglądów. Sprawy ściśle rolnicze nie stoją nigdy na porządku dziennym zebrań rolniczych — a przyczyną główną jest niedostateczne wykształcenie rolnicze naszych gospodarzy. Jakoż zapewne tutaj szukać należy głównej przyczyny niepowodzeń, jakie spotykają prace około roli. Z drugiej strony zatrważającym objawem jest bezmyślne trwonienie majątków przez młodsze szczególniej pokolenie, które umie tylko używać i w tem widzi całą mądrość i cel życia. Stąd nie ma komu zajmować się sprawami gospodarstwa, a majątki z każdym rokiem coraz więcej przechodzą w ręce żydowskie.

Komitet Towarzystwa rolniczego temu nie winien, że spraw gospodarczych nie stawia na porządku dziennym, gdyż w skład jego wchodzą głównie nierolnicy; gruntownie wykształconych fachowych rolników prawie nie ma, a sprawa ściśle rolnicza i na ogólnem zebraniu nie przedstawić się nie da. Jakoż zapewne tak jest. Istotnie godnem byłoby uwagi zastanowienie się nad sposobami podniesienia w kraju wiedzy rolniczej, która u nas po większej części jest zaniedbana, nie wyjąwszy i innych części Polski.

Kraków 5 marca. *Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 4 marca).* Przewodniczy prezydent miasta Dr **Zyblikiewicz**; radców obecnych 42.

Mieszkańcy przedmieścia Piasek donoszą o samowolnem zajmowaniu przez właściciel młynów wody w Rudawie z uszczerbkiem ich praw i proszą o zaradzenie złemu. Sprawę tę przekazano sekcyi prawniczéj łącznie z sekcyą sanitarną do rozpoznania i przedstawienia Radzie wniosków najpóźniéj do lipca b. r. Magistratowi zaś polecono, aby przedsięwziął bezwłocznie kroki zaradcze ze względów policyjno-sanitarnych.

Księżna Zuzanna **Czartoryska** wniosła prośbę o pozwolenie zajęcia próżnego lokalu na 1szem piętrze w Sukiennicach w celu urządzenia tamże wystawy przedmiotów z epoki Jana III, oraz z obrazów przeznaczonych na loteryę artystyczną. Wystawa ma trwać do 1go października b. r. Dochód z niéj przeznacza księżna w połowie na urządzenie muzeum narodowego, w drugiéj zaś połowie na internat ubogich uczniów seminaryum nauczycielskiego.

Rada upoważnia prezydenta do rozrządzania

Część literacko-artystyczna.

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

(Ciąg dalszy).

IV.

Księżna Anna po powrocie z Goniądza poczęła pilnie baczyć na wszystkie kroki starszego syna, aby się przekonać z jakim afektem pozostaje do nadobnej córy wojewody rawskiego. Zwierzyła się nawet przed Zaliwskim ze swoich obaw, który także z swej strony obiecał wszelką swą pomoc. Obopólne ich usiłowania wykryły wnet takie rzeczy, które w innem położeniu mogły być matce bardzo nieprzyjemne, uspakajać się ją jednak zupełnie zdawały, co do stosunków syna z Kasią.

Stwierdzono naprzód, że zaraz na drugi dzień po przybyciu do Warszawy, był książę w Błoniu u swojej leśnej rusałki, wytropiono go jak samowtór, obwinięty szerokim płaszczem, wstąpił na Nowem mieście do domu pewnego winiarza, gdzie udając dworzanina ks. Stanisława, spędzał całe wieczory w towarzystwie jego córki, nie dosyć na tem, w samym zamku zauważono, że książę nie obojętnie patrzy na wdzięki panny Anny Kuleszy, której dziad spełniał urząd burgrabiego, i którego pod różnemi pozorami kilka razy na dzień odwiedzał, szczególnie gdy się dowiedział, że starego w domu niema.

Juś i, żeby się kochał w wojewodziance, nie utrzymywałby naraz stosunków z tylu kobietami! Tak sądziła matka i pan Zaliwski.

— Z tej strony nie grozi żadne niebezpieczeństwo — mówiła matka do swego powiernika — chociaż to, o czem się dowiedziałam, napełnia mię wielkim smutkiem.. mój Boże! wszak on ledwo siedemnasty rok zaczął, co za zepsucie, jakiż z niego mąż będzie! i o zdrowie jego zaczynam się lękać...

— Wszystko to prawda, co wasza wysokość raczyła tu powiedzieć, lecz w tej chwili temu zaradzić trudno; tych dziewek możnaby się pozbyć każdego czasu, lecz jakież będą następstwa, książę pozbawiony ich towarzystwa, gotów z całą gwałtownością swego temperamentu zająć się wojewodzianką, a tej się pozbyć nie będzie łatwo, lepiej pozostawić wszystko jak jest; wasza wysokość niechaj wynajdzie synowi jakie zajęcie, któreby mu nie pozwalało z zamku się oddalać, a tymczasem przyspieszyć trzeba układy o małżeństwo albo z Austryaczką, albo z Moskiewką.

— Z Austryaczką straciłam prawie całą nadzieję; od zjazdu wiedeńskiego roku zeszłego Jagiellonowie czescy i polscy ściśle są z cesarzem i całym domem habsburskim połączeni, a wielki książę moskiewski stawia takie warunki że wszelkie korzyści byłyby tylko dla niego. Polsce niczego złego nie życzę; Radziwiłłowie urośli w bogactwo i znaczenie pod Jagiellonami, mój brat jest całkiem królowi oddany, trudno, żebym i ja sentymentów domu mego niepodzielała, nie chciałabym tylko, aby synowie moi zależeli od humoru królewskiego, a podejrzywam nawet Zygmunta o niechęć do Piastów! Mam jeszcze inne powody, aby z Polską niezrywać, król nie jest pierwszej młodości, syna niema, synowie moi byliby najbliżsi tronu, Małopolanie ich nie opuszczą — w Wielkopolsce Czarnkowscy, Górkowie są im przychylni; wiązać się z Moskwą jest za ryzykownie dla mych synów, cóż dopiero, jeżeliby Iwan tylko pod tym warunkiem wydał swoją synowicę za Stanisława, że zgodzimy się wysłać hufce nasze na Kraków, kiedy on wyprawi się na Wilno. Nie wchodzę już w to, że tryumfu Moskali nad Polakami sobie nie życzę, jest jeszcze i ta okoliczność, że Moskale gotowi Polakom placu niedotrzymać, jak tego mieliśmy w niedawnych latach tyle dowodów — jakiż będzie wynik: Iwan umknie w pustynie, a Mazowsze będzie wydane na słuszną zemstę króla Zygmunta, nawet skarżyć się nie będziemy mogli, gdy wiarołomnych lenników od księstwa odsądzi i Mazowsze do Polski przyłączy. Nie, do takich ostateczności doprowadzić nie chcę, zawiniłabym bardzo i przeciwko Polsce i przeciw moim synom. Nie trzeba zresztą spuszczać z uwagi i tej okoliczności, że na Mazowszu wszystko wre niechęcią przeciwko Moskwie, i kto wie, czybyśmy mogli nawet zadosyć uczynić wymaganiom cara! A nużby się nasi właśni poddani przeciwko nam obrócili i wypowiedzieli nam posłuszeństwo?

— Przyznam się waszej wysokości, że ja sam doradziłbym jak najmniej związek z księżniczką moskiewską; mojem zdaniem, związek z domem brandeburskim byłby najodpowiedniejszy. Książę Kazimierz ma dziesięcioletnią córkę, prawda trzebaby cztery lub pięć lat czekać, ale zaręczyć można ich natychmiast, zaręczyny mają także swój urok i wywierają nieraz potężny wpływ na umysł i serce człowieka; książęta grzeszą zmysłami, nie przewrotnością; przeciwnie, umysł u nich prawy i rycerski, to by na jakiś czas wystarczyło. Kazimierz jak i brat jego Albrecht mimo, że są rodzonymi siostrzeńcami króla, prowadzą politykę na własną rękę; książęta mogliby się z jednej strony zasłaniać bliskiem pokrewieństwem z królem, z drugiej strony oparci na przymierzu z Brandeburczykami mogą skutecznie sprzeciwić się zbytnim wymaganiom Polski, a na wypadek śmierci Zygmunta bez pozostawienia męskiego potomka, przybywa księciu Stanisławowi nowe prawo do korony, jako ożenionemu z wnuką po kądzieli ostatniego Jagiellona.

— Miłościwy kasztelanie wasza rada nie jest ostatecznie zła, jeno, że lat potrzeba, aby ją uskutecznić, powiadacie, że zaręczyny będą dla niego hamulcem, ja tej wiary niemam, a boję się, żeby jego złe skłonności nie zamieniły się w nałóg, wtedy już rady nie będzie!

— Ja mego zdania nie narzucam; wchodzę zupełnie w położenie waszej wysokości jako matki; w takim razie nie pozostaje jak rozpustnice z Warszawy wydalić, starego Kuleszę, który się niczego nie domyśla, ostrzedz, a on sam wnukę wyprawi do krewnych na Podlasie; co się zaś tyczy panny Radziejowskiej, tę do rodziców odesłać trzeba

— Zapominacie miłościwy panie, że wojewoda rawski jest dziś moim jedynym obrońcą wobec króla; odesłać mu córkę bez jego żądania, byłoby to wyrządzeniem mu zniewagi i potem jeszcze z jakiej przyczyny? nie wiemy, czy syn mój ma jakie zamiary względem wojewodzianki, a tem mniej czy panna mu sprzyja, ona jeszcze takie dziecko; zaledwie 15tu lat dobiega, zdaje mi się przytem nader skromna i roztropna.

— Wasza wysokość patrząc się na nich od lat dwóch i znając lepiej, może łacniej osądzić co i jak zrobić można.

— Jakiś czas trzeba jeszcze czekać, na wszelki wypadek pozyskałam sobie ochmistrzynię wojewodzianki pannę Kliczewską.

— To także osoba, która we mnie zaufania nie wzbudza, nie posądzam ją o nic złego, prawie jej nie znam, męczy mnie tylko ta czołobitność, z jaką mnie wita, lub na moje pozdrowienie odpowiada, istotnie nikt mi tak często jak ona nie przypomina swojem zachowaniem się niecnych pogłosek, jakie po kraju obiegają albo w nie wierzy, albo udaje, że wierzy, w pierwszym wypadku jest głupią, w drugim przewrotną; w każdym razie postępowanie jej jest podejrzane.

— Uprzedziłeś się do niej wasza miłość, to wszystko!

— Nic też co do jej osoby waszej wysokości nie doradzam, wypowiedziałem tylko mój sposób widzenia.

Jakiś czas trwało milczenie. Pierwsza rozpoczęła znowu rozmowę księżna.

— Jedną mam jeszcze prośbę do was panie Zaliwski, radabym wiedzieć, w jaki sposób odbywają się te polowania w Błoniu; gdyby tak wasza miłość przypatrzył się osobiście temu gospodarstwu; trochę już o tem słyszałam, ale ludzie przesadzają, ja potrzebuję całej prawdy, kto mi jej udzieli jeżeli nie wy! Możebyście raczyli niespodziewanie zajechać kiedy do Błonia, niby przypadkiem ot wracając z Zaliwia, mogłoby wam się koło zła mać, nic naturalniejszego, że w dworze błońskim szukacie pomocy, urządziłby się jednak tak należało, abyście już myśliwych zastali z powrotem, gdyby się dowiedzieli w kniei o waszem przybyciu, na niby się cała wyprawa nie przydała.

— Bóg widzi, jak mi wstrętne to polecenie waszej wysokości, chociażby już z tego powodu, że zaproszeni na łowy, jeżeli się domyślą przyczyny mego przybycia gotowi mi wyrządzić zniewagę. W otoczeniu księcia Stanisława, dalibóg, mało ilczę przyjaciół, nie obawiam się jednak zaczepki brutalnej, książę Stanisław jakkolwiek afekt żywi ku mnie, nie pozwoli na to, aby mi wprost ubliżono, natomiast będą sypały się przymówki, dowcipy, natury niby to ogólnej, a wszystkie wymierzone na mnie, tak, że nikogo nawet nie będę mógł do odpowiedzialności pociągnąć, zarazby bowiem krzyknięto: uderz w stół, a nożyce się odezwą. Jednak, jeżeli taka jest nieodmienna wola waszej wysokości, rozkaz spełnię; spokój matki i przekonanie, żem niewdzięcznikiem nie był, droższe mi są niż wszelkie inne względy, nawet... słowa: „honor rycerski", widocznie nie mógł przełknąć kasztelan.

— Bóg ci zapłać, miłościwy kasztelanie za twoje poświęcenie myślałam ja o tem, czegoście właśnie domówić nie mogli, nie zwalniam was jednak, wiecie, że nikomu innemu w tej sprawie zaufać nie mogę!

Księżna podała rękę Zaliwskiemu, którą ten z wielkiem uszanowaniem ucałował.

Po jego odejściu księżna siedziała zamyślona, a miała nad czem myśleć, Mazury nie byli łatwi do rządzenia, los dzieci niepokoił ją także.

Starania o synowę w Wiedniu i Gracu z początku dosyć mile widziane, napotkały nagle tyle trudności, że rokowania można było uważać za zerwane, tak je nawet księżna pojmowała, widzieliśmy to z jej rozmowy z Zaliwskim, co zaś mówiła Kliczewskiej, więcej było jej życzeniem niż nadzieją; w każdym razie było ostrzeżeniem, aby ochmistrzyni czuwała nad wychowanką, strzegła jej serduszka od książąt, którzy ze względów politycznych poślubić ją nie będą mogli.

Zbytek ostrożności a nawet szczerości ze strony rejentki, wobec ukutej już przez Radziejowskich intrygi, przyspieszył tylko nieszczęście, jakiego się matka obawiała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wspomnionym lokalem w Sukiennicach i przekazała mu prośbę ks. Czartoryskiéj do przychylnego załatwienia.

Prezydent zawiadamia Radę o zawieszeniu uchwały sekcyi gospodarczéj, zapadłéj w sprawie wybicia otworu w murze granicznym między realnościami L. 71 i 77 przy ulicy Starowiślnéj i spuszczania ścieków na realność L. 71 z dwóch sąsiednich realności. Sprawę tę przekazano do rozpoznania sekcyi prawniczéj

P. Anastazy Redyk budowniczy wnosi zażalenie, iż magistrat wstrzymuje mu od lat kilku wypłatę za roboty nadkosztorysowe przy szkole na Kaźmierzu i na Scholastyce. Po dłuższéj dyskusyi przydzielono tę sprawę sekcyi prawniczéj wzmocnionéj dwoma członkami z sekcyi gospodarczéj.

Z porządku dziennego przedstawił R. m. Dr Kopff w imieniu sekcyi prawnicéj wniosek następujący:

1. Od dnia 1 stycznia 1880 r. Magistrat miasta Krakowa wydawać będzie dziennik rozporządzeń dla miasta Krakowa, w którem będą zamieszczane uchwalone przez radę miasta budżety roczne, regulamina urządzenia służby miejskiej, instrukcye, rozporządzenia Magistratu mieszkańców obchodzące, obwieszczenia o licytacyach, konkursach, zagubionych rzeczach, o udzielonem prawie obywatelstwa, foralia miejscowe, oraz wiadomości do stosunków miejskich odnoszące się.

2. Dziennik ten będzie wychodzić w arkuszach *in quarto* opatrzonych porządkowym numerem, w miarę uzbierania się przedmiotów.

3. Każdy właściciel domu obowiązany będzie utrzymywać ten dziennik za opłatą prenumeraty 1 złr. w. a. na rok.

4. Dziennik ten przez komisarza okręgowego będzie rozsyłanym właścicielom domów.

5. Wydawanie dziennika nie uchyla dotychczasowych przepisów względem przybijania Obwieszczeń za kratą w Magistracie lub przylepiania na rogach ulic, o ile to za potrzebne uznanem będzie.

6. Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Prezydyum miasta.

Rozprawy nad tym przedmiotem a w szczególności nad ustępem 3cim zajęły większą część posiedzenia.

R. m. Rzewuski żądał, aby w tym dzienniku były zamieszczane sprawozdania z posiedzeń Rady, oraz aby każdy z radców był obowiązany prenumerować ten dziennik. Rm. Dr Cyfrowicz wniósł, aby dziennik ten był rozdawany właścicielom domów bezpłatnie, innym zaś osobom za opłatą prenumeraty 1 złr. rocznie. Rm. Dr Majer oświadcza się za ustanowieniem prenumeraty i zostawieniem wolności każdemu prenumerowania dziennika lub nie.

Rm. Dr Horowitz wnosi, aby nie dawać nikomu dziennika darmo ale ustanowić prenumeratę roczną 1 złr. i posełać go prenumeratorom do domu.

Zabierali jeszcze głos w tej sprawie r. m. Mendelsburg, Baranowski, Dr Oetinger, Birnbaum, Feintuch, Dr Szlachtowski, Dr Zoll, Dr Bochenek, Dr Straszewski i Dr Warszauer.

Podczas głosowania przyjęto wniosek sekcyi prawniczej z tą jedynie zmianą, że dziennik rozporządzeń dla miasta Krakowa będzie można prenumerować za opłatą 1 złr. rocznie. Właścicielom domów zaś dziennik ten będzie udzielany bezpłatnie i rozsełany do domów przez komisarza okręgowego.

Po załatwieniu jednej sprawy sekcyi prawniczej małej wagi przedstawił rm. Dr Hoszowski sprawozdanie komisyi archiwalnej z czynności tejże około uporządkowania dawnego archiwum w ostatnim kwartale ubiegłego roku. W tym czasie zostało uporządkowanych i latami oznaczonych akt luźnych przeszło 5500 sztuk z epoki czasu między 1770 a 1790 rokiem.

Sprawozdawca dodał nadto, że dla archiwum został przeznaczony inny odpowiedniejszy lokal sklepiony na dole, do którego akta z nastaniem cieplejszej pory będą przeniesione. Sprawozdanie to przyjęła Rada bez rozpraw do wiadomości.

Koniec posiedzenia o godzinie 8mej wieczór.

Wiedeń 4 marca. W wydziale kolejowym Izby deputowanych zajmowano się onegdaj petycyami w różnych sprawach kolejowych. Wszystkie te petycye odstąpiono rządowi, znajduje się zaś między niemi petycya o kolej Husiatyn-Stanisławów, którą odstąpiono rządowi do największego o ile możności uwzględnienia i petycye o koleje Zagórz-Grybów i Nowy-Sącz-Żywiec, które odstąpiono rządowi do jak najściślejszego zbadania i odpowiedniego uwzględnienia.

— *Presse* donosi, że minister handlu zamierza zaraz po zamknięciu rachunku gwarancyjnego za r. 1879, objąć kolej Arcyksięcia Albrechta w zarząd państwowy. W takim razie dyskusya pozostałaby w Wiedniu.

— *Deutsche Ztg* pisze w sprawie układów Niemców z Czechami, o czem wczoraj na innem miejscu wspominaliśmy, co następuje: „W kołach parlamentarnych z wielką stanowczością występuje wiadomość, że posłowie Suess i Czedik imieniem całéj grupy swoich towarzyszy politycznych odnieśli się do posła Jireczka względem urządzenia ściśle poufnéj konferencyi między tą grupą a członkami klubu czeskiego. Przedmiotem tych rokowań mają być zalegające między Niemcami a Czechami kwestye narodowe, i jak donoszą, pp. Suess i Czedik słowy wielce wymownemi oświadczyli się wobec p. Jireczka z swoją szczerą wolą utorowania zgody pomiędzy oboma plemionami Czech. P. Jireczek ze swéj strony oświadczył, że wcale nie wątpi, iż jego stronnictwo z chęcią przystąpi do takich rokowań; jakoż już się z przywódzcami swego klubu zniósł i otrzymał pozwolenie do wdania się w tę najnowszą akcyę.“ *Politik* zamieszcza także telegram z Wiednia z tą samą wiadomością, pochodzący jak się zdaje z kół czeskich, rzecz więc zaczyna przybierać pewne kształty.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 5 marca.

Wiadomo, że cieplarnia w tutejszym ogrodzie Botanicznym grozi od kilku lat zawaleniem i że czynione są od dawna starania, aby przez zbudowanie nowej cieplarni ocalić przynajmniej palmy wielkiej ceny, jakie ten ogród posiada. W tych dniach odbywały się na miejscu narady Komisyi dla obmyślenia planu budowy nowej cieplarni. Jest atoli pewna firma wiedeńska, uprzywilejowana, jak się zdaje, na Galicyę, bo była już powołaną do robót przy gmachu sejmowym we Lwowie, i z tą firmą odbywają się także układy o cieplarnię w ogrodzie Botanicznym w Krakowie, bez ogłoszenia konkursu i bez zapytania tutejszych fabrykantów i rękodzielników, czyby nie podjęli się tej roboty, równie dobrze a może lepiej, zawsze jednak taniej. Kiedy Rothschild, budując zeszłego roku pałac w Wiedniu, sprowadził część robotników z Paryża do pewnych specyalnych robót, wszystkie dzienniki podniosły krzyk oburzenia. Ale co wolno prywatnemu człowiekowi, tego niewolno rządowi, który powinien dbać nietylko o przemysł miejscowy, ale i o danie zatrudnienia miejscowym przemysłowcom. Dawać w Wiedniu roboty dla Krakowa a robotników krakowskich skazywać na żebraczkę w tak ciężkim roku, nietylko świadczyłoby o obojętności władz, ale także o mylnem pojmowaniu pierwszych prawd ekonomicznych. A niechaj nikt nie powie, że firmy wiedeńskie dają rękojmię i mają ustalone imie, bo dość wskazać na roboty nasze w Sukiennicach, które mogą wystarczyć za patent dla tych, co brali w nich udział, aby niepotrzebować przepłacać w Wiedniu to, co może być zrobione na miejscu dobrze i tanio. Przy budowie cieplarni zachodzą roboty murarskie, kamieniarskie, szklarskie, ciesielskie, żelazne itd. Jeśli przedsiębiorca wiedeński użyje swoich ludzi, wtedy musi liczyć znacznie drożej robotę, niżby ją tu na miejscu mógł dostać, podczas kiedy nasi robotnicy będą skazani na zupę rumfordzką; jeśli zaś użyje tutejszych robotników, to mu zapłaci się tylko chyba za firmę ze szkodą nawet reputacyi firm tutejszych.

— Dowiadujemy się że panie Towarzystwa Stej Salomei urrządzają w Sali Redutowej na dzień 8 marca, w (poniedziałek) r. b. wieczór postny czyli *raut* na korzyść swych ubogich, na wzór tego jaki się na początku tegorocznego postu odbył w Warszawie i doskonale się powiódł. Muzyka 40 pułku pod dyrekcyą pana Patzke wykonywać będzie wyborowe sztuki dla uprzyjemnienia wieczoru.

— Z powodu wzmianki naszej o usunięciu skrzynki pocztowej z przed hotolu krakowskiego i potrzeby przywrócenia jej, otrzymujemy od kilku obywateli z Kleparza a mianowicie z ulicy Długiej pismo popierające gorąco konieczność nietylko przywrócenia skrzynki przy hotelu krakowskim, ale nadto urządzenia nowej skrzynki przy ulicy Długiej, której mieszkańcy zmuszeni są nosić listy swe do miasta.

— Docent uniwersytetu Dr Zięba będzie miał w resursie miejskiej w poniedziałek d. 8 b. m. odczyt p. t. „Młodość Adama Mickiewicza“.

— Z wykazu statystycznego policyjnego dowiadujemy się, że w zeszłym miesiącu jedna osoba ukaraną była policyjnie w Krakowie za nieprawne noszenie orderów.

— Wybór jednego członka z gmin wiejskich do Rady powiatowej Myślenickiej odbędzie się d. 5 kwietnia.

— **Sambor** 3 marca.

Zmarł tu przed kilkoma dniami znany i ogólnie szanowany kupiec Ozyasz Gotthelf. Zebrawszy uczciwą i wytrwałą pracą jakoteż bardzo oszczędnem życiem znaczny majątek, podzielił go w testamencie na cztery równe części z których jedną przeznaczył na cele dobroczynne. I tak na założenie izrael. szpitalu pozostawił realność i fundusz wynoszący 40,000 złr. na wybudowanie szkoły normalnej sumę 20,000 złr. a dochody z 3,000 złr. na wyposażenie ubogich dziewcząt. Konduktowi pogrzebowemu towarzyszyła cała ludność naszego miasteczka oddając hołd zmarłemu dobroczyńcy.

— Do Stanisławowa przybyli wczoraj komisarz głównej inspekcyi kolei żelaznych Jęczmieniowski, starszy inżynier kolei Czerniowieckiej Haraszowski i oficerowie sztabu głównego, dla rozpoznania linii kolei z Stanisławowa do Husiatyna.

— Dzienniki przyniosły przed kilku dniami wiadomość, która się zrazu wydawała nieprawdopodobną, że dwaj kapitanowie austryaccy i jeden starszy lekarz aresztowani zostali w Serajewie za kradzież. Wiadomość ta potwierdziła się jednak, a przebieg smutnej tej sprawy był następujący: W d. 8 kwietnia r. z. żaliło się ośm w ucieczce znajdujących się kobiet tureckich, które podejrzywano o przechowywanie w domu broni i spiskowanie przeciw Austryakom, przed sądem wojennym, że im żołnierze austryaccy cały kosztowny pakunek podróżny, kobierce, klejnoty i złote hafty zabrali. Śledztwo wykazało, że w istocie kapitan z pułku Coroniniego Rafał Krainowicz wraz z kapitanem Franciszkiem Hiterem i starszym lekarzem Drem Aleksandrem Singerem, przedmioty te podoficerom zabrać kazał. Sąd wojenny wydał wyrok potwierdzony przez wszystkie instancye a nawet przez Cesarza, skazujący Rafała Krainowicza kapitana II klasy za zbrodnię kradzieży na 2 lata i 4 miesiące ciężkiego więzienia, Franciszka Hitera kapitana I klasy na 5 miesięcy, a starszego lekarza Dra Aleksandra Singera na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Wszyscy skazani pozbawieni zostają stopni i dekoracyj.

— Tajemnicze wykradzenie z Poznania wychodźcy, zajmuje dzienniki poznańskie tak polskie jak niemieckie. W styczniu przybył z Kongresówki do Poznania niejaki Paweł Matuszewic z żoną. Niebawem ogłosiły dzienniki poznańskie inserat podpisany „A. Matuszewic z Wojcina“, który wzywa Pawła M., aby mu przesłał swój adres, gdyż ma dla niego posadę i prześle mu pieniądze. Paweł M. pojechał z żoną do Wojcina, gdzie czekał na nich Herman Gerke, przybyły tam z Królestwa i który się wykazał przed żandarmem pruskim dowodem, iż jest ajentem rosyjskim. Ten Gerke powiózł Pawła M. z żoną na granicę, gdzie ich przytrzymały władze rosyjskie i okuwszy w kajdany, wywiozły. W kilka dni potem, gdy wiadomość ta rozeszła się przez dzienniki, A. Matuszewic pisał do *Dziennika Pozn.*, wyrażając zdziwienie swoje, gdyż Paweł M. nie jest przestępcą politycznym, i że bezpiecznie mieszka w Szczucinie w gubernii Augustowskiej, zapłaciwszy tylko karę za samowolne przejście granicy. W parę dni nadszedł do *Dz. Pozn.* list z Torunia z podpisem „Paweł Matuszewic“, poświadczający owo doniesienie. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że list z Torunia nie pochodzi od Pawła M., który niemógł w Szczucinie czytać nazajutrz dziennika wychodzącego w Poznaniu i odpisać zaraz nie z miejsca swego pobytu, lecz z Torunia. *Posener Ztg*, która nie jest już teraz rządową, domaga się od rządu pruskiego wyświecenia tej sprawy i utrzymuje, że Gerke i A. Matuszewic byli w Poznaniu i zgłaszali się do policyi, oraz, że ofiarowano jakiemuś żydowi znaczną nagrodę za dostawienie Pawła M. i jego żony władzom rosyjskim, lecz ten odrzucił tę propozycyę.

— Poseł hiszpański w Paryżu zaprzeczył w tamecznych dziennikach pogłosce o zamachu na życie króla Alfonsa. Głoszono bowiem, jakeśmy donieśli, że na polowaniu jeden z strzelców króla padł przeszyty kulą i wnoszą ztąd, że strzał był wymierzony na króla. Faktem zaś jest, że zanim król przybył no polowanie, popełnionem zostało w pobliskiej wsi zabójstwo.

— Wyspa Robinsona, należąca do Rzeczypospolitej Chilijskiej, jest obecnie w posiadaniu San Juana de Fernandez, który ją wydzierżawił od Rzeczypospolitéj. Jest on Szwajcarem rodem z Berna i nazywa się Alfred Rodt. Syn berneńskiego pastora, wstąpił w r. 1864, licząc lat 21, do służby wojskowej austryackiej, został rotmistrzem w pułku kirasyerów, walczył w r. 1866 w Czechach, lecz raniony pod Nachodem, musiał jako inwalid nazawsze opuścić służbę wojskową i osiedlił się w Paryżu. Gdy w r. 1870 Prusacy wkroczyli do Francyi, zaciągnął się jako ochotnik przeciw dawnym swoim nieprzyjaciołom do armii francuskiej, pomagał w obronie Paryża i dzielnie walczył pód Champigny. Niedługo potem znalazł się w Chili, powodziło mu się dobrze i zadzierżawił wspomnioną wyspę w zamiarze kolonizowania jej i ciągnienia zysków z dostarczania prowiantu żeglującym za połowem wielorybów. W tym celu uprawia rolnictwo i hodowlę bydła i jest wraz z swym spólnikiem tudzież z sprowadzonymi z Chili licznymi robotnikami, mieszkańcem tej interesującej wyspy. Robotnikami rządzi on patryarchalnie, jest ich panem i sędzią, i dobrze z nimi wychodzi, póki niedostaną gorzałki. San Juan Fernandez jest człowiekiem umiarkowanym i bardzo skromnym, posiada jednak przytem wielką energię i ducha przedsiębiorczego, co już z tego się okazuje, że prosił niedawno Radę związkową szwajcarską o pozwolenie używania na swym parowcu flagi szwajcarskiej, która to prośba odmownie rozstrzygniętą została.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Boronia, za kradzież różnych przedmiotów; Zuzannę Pischową, za przywłaszczenie pierścionka złotego z niebieskiemi kamyczkami, który znaleźć miała; Jana Rutkowskiego, za kradzież łańcucha żelaznego; Maryę Sikorę, za sprzeniewierzenie; Piotra Rogowskiego i Franciszka Stelmacha, za kradzież paczki z świecami, mającemi 20 kilo, z przejeżdżającego wozu; Romana Kucharskiego i Filipa Gawęckiego, za grę hazardową; za pijaństwo 3 osoby.

W policyi złożono: parasolkę półjedwabną, ciemną, pozostawioną dzisiaj w jednokonce N. 6, którą złożył woźnica tej dorożki Jan Burda; Kalosz damski, pozostawiony w jednokonce N. 40, który złożył woźnica tej dorożki Jakób Kowalski.

Wojciech Radwan, woźnica jednokonnej dorożki N. 54, złożył w policyi czarną chustkę włóczkową, pozostawioną w dorożce przez panią nieznaną.

P. Józef Schubert, właściciel realności na Rydlówce przy Podgórzu, złożył w tamtejszej expozyturze policyjnej kuferek z paletotem i drobiazgami, znaleziony w polu.

TEATR. W sobotę d. 6go marca: Na dochód Romana Żelazowskiego tragedya w 5 aktach wierszem z muzyką i chórami przez K. Gutzkowa; przekład wolny przez M. B. A.: *Uriel Acosta*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— D. 4 marca pochmurno, wicher, deszcz, w nocy i śnieg; termometr od 9·0 spadł na 2·0 C. Barometr wraca w górę; o godz. 7ej rano d. 5go stan jego był 738·3 millim., termom. 2·4 C. Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 6 marca: ŚŚ. Kolety p.

Wiadomości bibliograficzne.

— *Synodicon Ecclesiae Ruthenae editum cura et studio D.* Kraków 1880 r. w 8-ce stron 100. Jestto zbiorek ustaw dotąd obowiązujących kler unicki, gdyż obok konstytucyi papieskich odnoszących się do Kościoła unickiego, zawiera cały prawie synod Zamojski z 1720 rr. i wiele ustaw synodalnych kościoła polskiego tyczących się stosunku unitów do łacińskiego obrządku. Ułożony systematycznie, według ksiąg prawa kanonicznego. Wiadomo, że synod Zamojski. drukowany w Rzymie 1724 dedykowany Benedyktowi XIII Papieżowi znajduje się ledwo w większych bibliotekach, klerowi zaś unickiemu prawie zupełnie nieznany. Obecna książeczka zastąpi brak ten dotkliwy, a powinna rozwiać uprzedzenie wśród kleru unickiego szerzone, że duchowieństwo łacińskie wrogo występowało przeciw kościołowi unickiemu. W każdym razie choć w części przyczynić się może do utrwalenia ducha katolickiego, wśród braci naszych, jednej wiary, choć odmiennego obrządku.

— Treść Nr. 165 *Wędrowca*: Smocze drzewo (z drzewor); Famfam, ludy Afryki środkowej (c. d.); Landolin przez B. Auerbacha (dok.); W kraju Czarnych Stóp przez S. Wiśniewskiego (c. d.) Zagadki biegunowe podług K. Hertza opisał M. I. Bierzyński (c. d.); Wycieczka na Sybir przez Br. Reichmana (c. d.); Mapa Czarnohory (drzew.); Kronika geograficzna; Nowości. Do tego Nru dołączony jest 3 arkusz dzieła: „Wspomnienia z Czarnohory“ M. A. Turkawskiego.

— *Tygodnik Powszechny* N. 9 zawiera: Dla dobra dzieci, studyum z natury przez autora „Kłopotów starego komendanta“; Kupidynek (wiersz) przez Jana Prusinowskiego; Antoniusz i Kleopatra, wykład publiczny Maryana Gawalewicza; Notatki z wycieczek po gub. Mińskiej, przez Aleksandra Jelskiego; Przegląd literatury niemieckiej; Korespondencya z zakątka nad Smotryczem, przez Dra Ant. J. R. Akademia Umiejętności w Krakowie II; O imię, przez W. Korytyńskiego; Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collinsa, tłum. z angielskiego; Z prowincyi; Kronika polityczna; Rozmaitości; Bibliografia. Ryciny: Z wojaczki, rysunek A. Kowalskiego; Pochód śmierci, z obrazu Gustawa Spangenberga; Dziewczyna z Ploaré.

Od Administracyi „Czasu“

Na pomnik Piusa IX złożył X. Leopold M. Zgrom. Zmartw. Pańskiego z Chicago za pośrednictwem księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego 1 złr.

Sprawy sądowe.

ROZPRAWA GŁÓWNA

przed sądem przysięgłych

przeciw

Ludwikowi Waryńskiemu i 34 wspólnikom

o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

(Ciąg dalszy).

Na dzień 4 marca b. r. stanęli już powołani do rozprawy świadkowie; ponieważ atoli trybunał nie skończył przesłuchania oskarżonych, których jeszcze, pomimo, iż rozprawa już trzeci tydzień się toczy, 18-tu pozostało do przesłuchania, przeto wszystkich świadków miejscowych oddalono z tą uwagą, że dostaną nowe wezwania, a pozostawiono tylko świadków zamiejscowych.

Po załatwieniu tej kwestyi przewodniczący żąda jeszcze wyjaśnienia od oskarżonego Dąbrowskiego co do tłumaczenia się Hieronima Truszkowskiego, iż jemu dał program do przepisania; oskarżony przyznaje, że dostał ten program od Truszkowskiego, ale ponieważ nie miał czasu, więc dał go nie czytawszy, do przepisania Mikołajskiemu.

Między rzeczami zabranemi podczas rewizyi u Dąbrowskiego znajdował się także sztylet, jak odezwa policyjna się wyraża, niezwykłej wielkości i lont smołą napojony, w skutek czego policya wpadła na przypuszczenie, że Dąbrowski ma być wykonawcą wyroków śmierci za zdradę, tudzież, ponieważ u niego zabrano lont smolny, a szczątek podobnego lontu znaleziono pod gmachem Dyrekcyi policyi po owem pęknięciu petardy tamże, więc nasuwa się podejrzenie, że oskarżony był sprawcą wybuchu tej petardy.

Dąbrowski atoli tłumaczy się w ten sposób, że otrzymał je w spadku po nieboszczyku ojcu i powołuje się w tym względzie na zeznania swych krewnych.

Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania 15-tego z rzędu oskarżonego, Jana Kozakiewicza. Tenże, podobnie jak i poprzednicy, zupełnie do winy się nie poczuwa, o żadnych kołach nie wiedział, a więc także i udziału w nich brać nie mógł; do potępiających go zeznań Boguckiego nie przywiązuje oskarżony najmniejszej wagi, i podejrzywa nawet tego ostatniego o chorobę umysłową. Co do posiadania broszur, które u niego zabrano, tłómaczy się oskarżony tem, że od chwili, gdy zaczął się zajmować kwestyą socyalną, kupił sobie „Socyalizm“ Limanowskiego i dwie inne broszury, a ponieważ Zieliński bywał u niego, więc mu także te broszury do czytania pożyczył, przeczy atoli stanowczo, jakoby między temi broszurami było „Opowiadanie starego gospodarza“ i „Opowiadanie o biedzie“, odwołuje także to co zeznał w śledztwie o pochodzeniu tych broszur, że kupił je u p. Chaberskiego, gdyż kupił je u antykwarza przy ulicy Szpitalnej, nazwiska jego atoli nie pamięta. Na przedstawienie przewodniczącego iż są zeznania jednego ze współoskarżonych, przed którym przyznać się miał oskarżony, iż jest kasyerem jednego stowarzyszenia socyalno-rewolucyjnego, jakich wiele istnieje w Krakowie, odpowiada oskarżony, iż to mija się z prawdą, i że cała rzecz chyba polega na tem, iż dostał raz od Dąbrowskiego program organizacyi do przepisania, ale ponieważ nie miał czasu go przepisać, więc oddał go wieczór Dąbrowskiemu. Przez cały atoli dzień leżał ten program na biórku oskarżonego, gdzie go Zieliński musiał widzieć, przeczytać i jedynie tylko na podstawie, że taki program u mnie się znajdował, podobne zeznanie mógł złożyć

Ze współoskarżonych zna tylko byłych swoich kolegów jak Wąsowicza, Dąbrowskiego, Ostafina, Schmiedhausena, Zielińskiego i Boguckiego, innych wcale nie znał. Co do korespondowania w więzieniu i udzielania sobie w tych korespondencyach szczegółów swych zeznań, to uważa oskarżony za bardzo naturalne.

W końcu przedstawia przewodniczący jeszcze jeden poszlak przeciwko oskarżonemu, a mianowicie iż jest ślad, że ten ostatni brał książki z biblioteki socyalistów, a pożyczać książki ztamtąd mógł tylko członek stowarzyszenia. Oskarżony wyjaśnia tę okoliczność, iż bardzo być może że brał jakie książki od Schmiedhausena, ale stanowczo przeczy, jakoby wiedział, iż ta była z biblioteki socyalistów.

Prokurator stwierdza jeszcze sprzeczność jaka zachodzi, pomiędzy zeznaniami Kozakiewicza a Schmiedhausena, gdyż ten ostatni wyparł się zupełnie znajomości z Kozakiewiczem.

Następnie po rekapitulacyi przez przewodniczącego wszystkich poszlaków przeciw oskarżonemu, przystąpił trybunał do przesłuchania oskarżonego Jana Schmiedhausena. Tenże wcale się do winy nie poczuwa, wyjaśnień żadnych dawać nie chce, gdyż nigdy nic karygodnego nie popełnił i cały akt oskarżenia uważa za bezzasadny. Przewodniczący przedstawia atoli oskarżonemu, że przeciwko niemu wniosła prokuratorya ciężkie zarzuty, i że są fakta, które te zarzuty popierają.

Naprzód tedy żąda przewodniczący wyjaśnienia co do owych pieniędzy, które przyszły z Genewy na ręce Chaberskiego, a które oskarżony następnie odebrał. Jan Schmiedhausen w celu wyjaśnienia tej okoliczności, opowiada swoje zapoznanie z Piekarskim i jak następnie z nim razem zamieszkał. Przychodzili do tego mieszkania parę razy Waryński i Truszkowski, ale przychodzili do Piekarskiego, czyli do ówczesnego Löwenthala i oskarżony nigdy z nimi nie mówił i osobiście ich nie znał. Zastrzega się stanowczo, jakoby w mieszkaniu tem odbywały się jakieś zebrania socyalno-rewolucyjne. Przystępując zaś do tych pieniędzy, opowiada, że Löwenthal czyli Piekarski bardzo często wyjeżdżał i wtedy prosił zwykle oskarżonego, aby wszystkie przesyłki za niego odbierał. Tak też i wtedy przyszedł do oskarżonego podczas nieobecności Piekarskiego expres od p. Chaberskiego z kartką, w której wzywał go p. Chaberski, aby przyszedł po pieniądze, które przyszły z Genewy dla Löwenthala, oskarżony też poszedł, pieniądze odebrał i następnie Löwenthalowi oddał.

Co się zaś tyczy tego rachunku, na którym jest zamieszczone „Faja 10 złr.“, tłumaczy oskarżony w ten sposób, iż wistocie pożyczył raz od Piekarskiego 10 złr., ale nic nie wie, żeby to miały być pieniądze agitacyjne. Broszur nielegalnych wcale nie posiadał, ale nie przeczy, że je czytał, ponieważ posiadał je Piekarski, który, jak wiemy, czas jakiś razem z oskarżonym mieszkał.

Korespondencye w więzieniu prowadził, ale jakiej treści, to już nie pamięta. Przewodniczący atoli przedstawia oskarżonemu jednę kartkę pisaną przez niego w więzieniu, a noszącą datę 7go maja 1879, w której znajdują się słowa: „zdaje mi się, że ja najwięcej beknę“. Zdaniem przewodniczącego to „beknięcie“ jest ważnym przeciwko oskarżonemu poszlakiem, gdyż jest to niejako przyznanie się pozasądowe. Oskarżony temu atoli stanowczo przeczy.

Dalej pyta się przewodniczący oskarżonego, co za znaczenie mają słowa zawarte w tej kartce o bigosie, który miał narobić jakiś Strasz., co oskarżony wyjaśnia, że ustęp ten odnosi się do dzienniczka Straszewicza, w który tenże wiele rzeczy wpisywał, a który to dzienniczek przy rewizyi zabrany został. W ogóle atoli kartek pisanych z więzienia wyjaśniać nie będzie, bo wszystkie pisane były w czasie rozdrażnienia.

Przewodniczący stwierdza, że te kartki dowodzą, jaka to była agitacya w więzieniu, aby udaremnić śledztwo. Smucić się należy, że jest takie urządzenie więzień, iż temu przeszkodzić nie można, albowiem areszt śledczy jest na to, aby zapobiedz porozumieniu się oskarżonych, a tu tymczasem lepiej się porozumiewano, aniżeli na wolności.

Przewodniczący przedstawia następnie oskarżonemu fakt dokonany przez niego po wypuszczeniu go na wolność, który stał się powodem powtórnego aresztowania oskarżonego. Tenże bowiem zgłosił się w dniu 1go stycznia 1880 na pocztę po odbiór przesyłki nadeszłej z Genewy na adres Ernesta Kruka, a zawierającej, jak się okazało, książkę zatytułowaną „Biblioteka umiejętności przyrodniczych“, którą to książką było atoli kilkanaście egzemplarzy pierwszego numeru socyalistycznego czasopisma „Równość.“ Oskarżony odmawia obecnie wszelkich objaśnień odnoszących się do tej kwestyi, robi tylko uwagę, że ustawy zasadnicze państwa austryackiego gwarantują tajemnicę listową, a tu tymczasem przesyłka ta bezprawnie na poczcie otworzoną została.

Przewodniczący streścił jeszcze raz wszystkie poszlaki przemawiające przeciw oskarżonemu, poczem przystąpił do przesłuchania wspomnionych czterech zamiejscowych świadków.

Pierwszy z nich Jan Syrek zeznał tylko tyle, iż słyszał od osoby trzeciej, że Ostafin miał należeć do kółka socyalno-rewolucyjnego.

Następni dwaj świadkowie, a mianowicie Adolf Koprowski i Józef Flonder, wplątani byli w tenże sam proces, a nawet z aresztu śledczego odpowiadali, przeto obrońca Dr Machalski stanowczo sprzeciwia się odebraniu przysięgi od tych świadków; ponieważ atoli prokurator z wnioskiem tym nie zgadza się i żąda odebrania przysięgi, przeto trybunał udaje się na ustęp i ogłasza uchwałę, mocą której postanawia nie odbierać przysięgi od tychże świadków, a to z powodu, że rzeczywiście zostawali pod śledztwem i z aresztu odpowiadali.

Prokurator zgłasza z tego powodu nieważność.

Pierwszy z tychże świadków Adolf Koprowski, były uczeń seminaryum nauczycielskiego, nic w ogóle zeznać nie może. Nie wie on nic o tem, czy Kozakiewicz należał do jakiego związku, również nie może także nic zeznać o Boguckim, a Jana Drozdowskiego nawet nie zna, raz go tylko widział u Kozakiewicza, ale nawet nie wie jak się nazywa. Przedstawionego mu Piekarskiego także nigdy nie widział. Nie słyszał także nigdy żadnych podburzających rozmów itp.

Drugi świadek Józef Flonder, także były uczeń seminaryum nauczycielskiego, a obecnie nowicyusz u XX. Kamedułów na Bielanach, opowiada, że mieszkał razem z Koprowskim u Kozakiewicza, że bywał tam Dąbrowski, Wąsowicz, że raz także widział i Dąbrowskiego, ale że rozmawiali ze sobą zawsze tylko o rzeczach szkolnych i nigdy żadnych zasad socyalnych nie rozbierali. Co do książek, nie przeczy, że miał ich Kozakiewicz pełną szafkę, ale jakiej one były treści, tego świadek zeznać nie może. Na zapytanie przewodniczącego czy nie był kiedy świadek z Kozakiewiczem na Kleparzu, opowiada tenże, że Kleparz zna tylko z tego względu, iż chodził tam na śpiew do p. Rudnickiego.

Czwarty z rzędu świadek Walenty Kański także b. uczeń seminaryum zeznaje po złożeniu przysięgi, że mieszkał u rodziców oskarżonego Zielińskiego, w sprawie tegoż atoli nic stanowczego zeznać nie może. Nie wiadomo mu, by oskarżony Zieliński należał do jakiego kółka rewolucyjnego, a przynajmniej, że na żadne zebrania nie chodził, gdyż świadek widział go zawsze wieczór w domu. O socyalizmie tyle tylko rozmawiał, ile wiedział z *Czasu* i z dwóch broszur, które także dał świadkowi do przeczytania i objaśnił przytem oskarżony Zieliński świadkowi, że tendencya socyalizmu jest dopomożenie klasom biedniejszym. Przytacza świadek także, iż przyszedł raz w niedzielę Kozakiewicz do oskarżonego Zielińskiego i wzywał go, aby poszedł z nim na wykład ekonomiczny, ale oskarżony pozostał wtedy w domu. Na zapytanie dalej sędziego przysięgłego p. Mrażka, czy nie słyszał, aby Zieliński kiedy podburzał, odpowiada świadek stanowczo, że nie.

Po przesłuchaniu tych świadków prosi oskarżony Biesiadowski o stwierdzenie, że na zabranej podczas rewizyi u Schmiedhausena karteczce, na której miały być wypisane nazwiska wypożyczających książki z biblioteki socyalistów, nie ma wcale początkowych liter „Amer.“, co ma oznaczać Amerykanina, czyli oskarżonego Biesiadowskiego.

Przewodniczący stwierdza, że wprawdzie są tam litery podobne do Amer., jednak na pewno tego twierdzić nie można, dodaje atoli, że przecież ani p. Waryński, ani p. Biesiadowski i inni podobni nie potrzebowali wcale wypożyczać książek i broszur i czytać takowe, bo to przecież nie byli uczniowie, tylko już profesorowie.

Sędzia przysięgły p. Mirtenbaum żąda także pewnego wyjaśnienia odnoszącego się do tej kartki. Z aktu oskarżenia wynika, że Schmiedhausen był bibliotekarzem kółka socyalistycznego, z tego samego aktu dowiadujemy się, że Schmiedhausen miał przydomek „Faji;“ tymczasem na kartce znalezionej u niego, na której miały być zanotowane nazwiska tych, którzy książki wypożyczyli, figuruje także i jego przydomek. To się nie zgadza jedno z drugiem, bo jeżeli był bibliotekarzem, to nie potrzebował siebie jako wypożyczającego książkę zanotować.

Przewodniczący tłomaczy to atoli w ten sposób, że mógł oskarżony Schmiedhausen komu innemu książkę wypożyczyć, a na swoje imie zapisać.

Po załatwieniu tych kwestyj przystąpił trybunał do przesłuchania oskarżonego Jana Zielińskiego, który nietylko, że się do winy nie poczuwa, ale nawet stanowczo wyznawania zasad socyalistycznych się wypiera. Dostał on kilka broszur socyalistycznych od Kozakiewicza, przeczytał je, rozmawiał o zasadach w tychże broszurach zawartych, tak w klasie jak też i poza klasą i to właśnie było powodem wydalenia oskarżonego z seminaryum.

Oskarżony odwołuje dalej stanowczo, jakoby Kozakiewicz zwierzał się przed nim, że należy do jakiegoś związku i jakoby oskarżony sam później do tego związku należał, a zeznał to w śledztwie oskarżony dlatego, ponieważ sędzia śledczy przedstawił mu, że daleko lepiej będzie oskarżonym, gdy się przyznają do związków, bo podpadną w takim razie pod §. 268 i kara za to jest tylko areszt od 3—6 miesięcy, w przeciwnym zaś razie pociągnięci zostaną pod §. 58

i wtedy dopiero prawdziwe nieszczęście na nich spadnie.

W końcu zaś swego tłomaczenia się powtarza jeszcze raz, że nie jest wyznawcą zasad socyalistycznych, a za najlepszy dowód przytacza tę okoliczność, że nie miał czasu zostać socyalistą, albowiem 8go lutego dostał broszury od Kozakiewicza, 14go wydalono go z seminaryum, a 1go marca już siedział w więzieniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprostowanie.

We wczorajszem sprawozdaniu sądowem w 10tym wierszu od dołu ustępu 2go przerzucony został wyraz, który psuje sens. Powinno być: „Przewodniczący przedstawia oskarżonemu, iż w dopiero odczytanym protokóle zeznał, że p. Waryński z właściwą sobie wymową i t. d.“ W 5tym zaś wierszu poniżej należy wypuścić wyraz „p. Waryński“.

Gospodarstwo handel i przemysł

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 4 i 5go marca.

Z braku dowozu zboża, targ wczorajszy na Baranie był bardzo słaby. Pszenicy dowieziono nie wiele więcej nad 100 korcy, żyta zaledwo około 50 korcy. Z powodu tak małej ilości nie można nawet cen podać, gdyż takowe nie wpłyną na obrót w handlu zbożowym.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były bardzo słabe. Kupców zagranicznych zaledwo paru przybyło na targ, w skutek czego cena pszenicy spadła o 10 cent. O piękne żyto popyt zwiększył się, przez co podniosło się w cenie. Jęczmień i owies nie uległy żadnej zmianie. Koniczyna była bez popytu; rzepak płacono po cenie z ostatniego targu. Nasiona strączkowe prawie żadnej nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10·25 do 12·80 zł.; czerwoną od 11·— do 13·25 zł.; białą od zł. 11·— do 13·— zł.; żyto piękne od zł. 10·— do 10·40 zł., poślednie od 9·70 do 10·— zł.; jęczmień piękny od 8·50 do 9·— zł.; na paszę od 8·— do 8·45 zł.; owies od 8·— do 8·40 zł.; groch od 8·50 do 10·— zł.; fasolę od 10·— do 12·50 zł.; jagły od 10·50 do 12·— zł.; tatarkę od 8·— do 8·50 zł.; proso od 7·— do 7·50 zł.; rzepak od 11·25 do 12·— zł., wykę od 7·50 do 8·— zł., — koniczynę czerwoną od 40 do 40·55 zł. białą od 50 do 70 zł., kukurudzę od 8·— do 8·50 zł.

Wiedeń 3 marca. *(N. fr. Presse)*. Usposobienie na targu zbożowym było dzisiaj niezłe. Za 100 kilo pszenicy z odstawą na wiosnę notowano 14·50 do 14·60,; za 100 k. owsa 8 zł. 10 c.

Peszt 3 marca. Za 100 kilo pszenicy płacono 14·42 do 14·47; za 100 k. owsa 7·70 do 7·75.

Wiedeń 4 marca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku tendencya stała, cena znów postąpiła; not. 37·75—38 zł. Peszt, 3go marca: 35——36·— zł.— Wrocław, 3go marca: w miejscu 59·30 mrk. ofiarow. — na marzec 59·30—·— mrk. ofiarow. — Szczecin, 3go marca: w miejscu 59·— mrk., na marzec 58·70—·— mrk., na wiosnę 59·50·— — Berlin, 3go marca w miejscu 59·80 mrk., na marzec 59·60— mrk., na kwiecień-maj 60·30 mrk., na sierp.-wrześ. —·— mrk.— Paryż, 3go marca: na ten miesiąc 74·— frnk., na kwiecień 73·— frnk., na maj sierpień 70·25 frnk., na wrześ.-grudzień 74·— frnk.

Nafta. Wiedeń, 4 marca: za 100 kilo z dworca z cłem 16·25——·— zł.— Tryest, 3 marca: za 100 kilo bez cła 10——· zł.— Brema, 3 marca: za 50 kilo 7·35 mrk. — Hamburg, 3go marca: w miejscu 7·20 mrk., na marzec 7·15 mrk., na sierpień grudz. 8·30 mrk. — Antwerpia, 3go marca: za 100 kilo 18·65 — frk.— Nowy Jork, 3go marca: za galonę 7¾ ct. pap., w Filadelfii 7⅝ ct. pap.

Wiedeń 2 marca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogaciznу galicyjskiej 2835, średnio-ciężkiej węgierskiej 918, ciężkich bagonów 811; razem 4564 sztuk.

Galicyjską płacono od 30 do 34, 38 zł.; średnio-ciężką węgierską 44 do 50 zł.; ciężkie bagony 53 do 56 zł. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K Schels
Café Sterböck.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 3-go marca — Wiedeń: pszenica 14·— do 14·75 zł.; żyto od 11·20 do 11·50 zł.; okowita pr. 10.000 liter procent od 37·— do 37·62 zł. — Buda-Pest: pszenica 75 kilgr. (na wiosnę) od 14·40 do 14·45 zł.; rzepak (styczeń-luty) od 13·38 do —·— zł. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień maj.) 230·25; żyto —·—; — Szczecin: pszenica —·— zł.; rzepik (jesień) —·— zł. — Paryż: mąki 159 kilogr. 68·50 zł.; Olej rzepakowy 78·25 zł.; Spirytus —·— zł. — Wrocław: Pszenica —·— zł.; żyto —·— zł.; owies —·— zł.; spirytus —·— zł.; kukurudza —·— zł. — Kolonia: Pszenica —·— zł.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 zł. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Wrocław 3 marca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 22·10 mrk., żyto na 200 fnt. po 17·50 mrk.— Owies na 200 funt. po 15·20 mrk. Rzepak na 100 kilg. netto po 22·75 — mrk. Olej po 55·— mrk. Spirytus w miejscu po 59·30. Kukurydzę po 15·80 mrk.

NADESŁANE.

W skutek uchwały ostatniej Wydziału Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich rozdano w szkole I (na Podwalu) 8 par butów, w szkole II (u św. Barbary) 6 par butów, w szkole III (u św. Krzyża) 8 par butów, w szkole IV (u św. Ducha) 14 par butów, w szkole VI (na Kazimierzu) 1 parę butów i 2 pary trzewików, w szkole VIII (na Kleparzu męska) 15 par butów, w szkole VIII (na Piasku) 14 par butów, w szkole IX (na Stradomiu) 3 pary trzewików, w szkole X (na Kleparzu żeńska) 4 pary butów i 5 par trzewików, w szkole wydziałowej 1 parę butów i 5 par trzewików, wreszcie kazano 5ciu chłopcom podzelować buty.

Na rzecz tegoż Stowarzyszenia złożyli w ciągu stycznia i lutego b. r. p.: Anna Helclowa 100 zł., X. kanonik Drozdziewicz i br. Bronisław Lasocki po 10 zł., pp. Marya Baranowska i z Zarańskich Marya Wilkoszewska po 5 zł., pp. Józefa Bielska i Kamila Wężowiczowa, X. Pikna, tudzież pp. senator Hoszowski, prof. Bojarski i prof. Zatorski po 3 zł.

Imieniem własnem oraz imieniem Wydziału Stowarzyszenia składa uprzejme podziękowanie

Kraków 4 marca 1880.

Dr Zoll
jako przewodniczący.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 3 marca. *Goniec urzędowy* donosi, że uchwalone przez Radę państwa powinszowanie Cesarzowi wylicza przedsięwzięcia wielkie reformy wprowadzone w życie za panowania Aleksandra II. Po odczytaniu powinszowania przez prezesa Rady państwa, W. ks. Konstantego, Cesarz dziękując za uczucia wierności i za pomoc, jaką dała Rada państwa, tudzież dawniejsi i dzisiejsi ministrowie w zaprowadzeniu wielkich praw przewodniczących. Wspominał także Cesarz o zmarłych już uczestnikach dzieła reformy, tudzież o szczególnym udziale W. ks. Konstantego w reformie włościańskiej i wyraził nadzieję, że pomoc Rady państwa, jak zawsze tak i w przyszłych pracach przyjdzie Cesarzowi z pomocą. W końcu objawił Cesarz ufność w Bogu, że wydobędzie Rosyę z ciężkich dni, jakie teraz przebywa. Na adres senatu złożony na ręce przewodniczącego wszystkich departamentów, odpowiedział Cesarz, że przekonanym jest, iż senat, jak dawniej tak i nadal działać będzie dla dobra Rosyi i że działalność jego zawsze będzie zwrócona do utrwalenia legalnego porządku; spodziewa się również, iż znajdzie w przyszłości sposobność, aby podziękować senatowi za lojalne spełnianie obowiązków swoich. Doniesienia z różnych stron państwa przedstawiają wszędzie patryotyczne objawy z powodu jubileuszu; w Moskwie, Charkowie, Warszawie, Rydze, Tyflisie i w innych większych miastach odbył się obchód wspaniale, a nigdzie porządek nie został zakłócony. W wielu miastach złożono dary na cele dobroczynne i na szkoły. W Kutaisie Rada miejska przeznaczyła 20,000 rubli na uniwersytet na Kaukazie.

Petersburg 3 marca. Korpus oficerów ofiarował Carowi przez Carewicza srebną glorię z promieniami. Car dziękując, rzekł: Dziś 25 lat temu, jak miałem zaszczyt zostać szefem pułków około mnie zgromadzonych. Przed 40 laty rozpocząłem właściwą służbę w pułku preobrażeńskim i przypominam sobie z przyjemnością piękny obchód pamiątkowy w roku zeszłym. Na tem miejscu powiedziałem przed 25 laty pułkom, że liczę na ich przywiązanie i wierność. Tak w ciągu pokoju, jak również podczas dwóch wojen, powstania polskiego i wojny tureckiej dzielne wojska złożyły tego dowody. Z głębokiem wzruszeniem wyrażam Wam podziękowanie cesarskie. Pozostańcie mi nadal, jak byliście, a kiedy mnie już nie będzie, pozostańcie dla syna mego tem czem dla mnie byliście.

Petersburg 3 marca wieczór. Książę Bułgarski i ks. Edinburski byli w odwiedziny u jen. Melikowa. Miasto jest znów dziś oświetlone z powodu wczorajszego obchodu.

Paryż 3 marca. Komisya Izby deputowanych do ustawy rekrutacyjnej oświadczyła się za zniesieniem instytucyj jednorocznych ochotników, lecz za przedłużeniem czynnej służby do 40 miesięcy.

Bruksella 3 marca. Śledztwo wykazało, że wybuch wczoraj wieczór spowodowany był zwykłą petardą, jakiej używają do sygnałów na kolejach żelaznych, dlatego nie znaleziono śladu jej na bruku. Była to więc po prostu zuchwała psota. Ani powóz królowej, ani konie nie doznały żadnego uszkodzenia.

Bruksella 3 marca. W Izbie deputowanych oświadczył minister sprawiedliwości Bara, że wczorajszy wystrzał petardy nie ma cechy zamachu.

Bruksella 3 marca. Minister spraw zagranicznych Frère Orban mówił o wymianie zdań z Watykanem i oświadczył, że utrzymanie posła belgijskiego przy Stolicy papieskiej nie jest ustępstwem i nie może być uważanem za pozbawienie się prawa.

Londyn 3 marca. Izba niższa skazała jednogłośnie bez rozpraw deputowanego Grissella na dalsze więzienie w Newgate. W roku zeszłym naruszył on przywileje Izby, uszedł za granicę przed karą i dopiero na dwa dni przed zamknięciem parlamentu stawił się w nadziei, że tylko do zamknięcia sesyi siedzieć będzie. Przed skazaniem swojem Grissell odczytał przeproszenie Izby.

Londyn 3 marca. Rozprawy nad zniesieniem ustawy o opiece zwierzyny i odrzucenie wniosków w tym względzie Aylora, dowodzą, że parlament nie myśli zmienić ustaw szkodliwych dzierżawcom a przyznających przywileje właścicielom ziemskim. Projekt przyjęcia na skarb wodociągów londyńskich jest bardzo ważny, gdyż wartość wodociągów wynosi przeszło 30 milionów funt. sterl.

Londyn 4 marca. Rząd postanowił wystawić dwa mosty na rzece Indus, pod Attokiem i pod Sukkurem. Korespondent z Lahory do *Daily News* obstaje przy swojem doniesieniu co do urządzenia Afganistanu.

Washington 3 marca. Wydział finansowy Izby reprezentantów wyraził się wczoraj przeciw wszelkiej rewizyi ustaw taryfowych w ciągu teraźniejszej sesyi kongresu.

Co się tyczy ustawy o przymusie legalizacyjnym, która znajduje się na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby, Koło polskie, jak twierdzi *Presse*, głosować będzie za ustawą, „bo chociaż przeciwne jest wszelkiemu ścieśnieniu przymusu legalizacyjnego, pragnie jednak zaprowadzenie tegoż przymusu w poszczególnych krajach, uczynić zawisłem od orzeczenia sejmu“.

Dyskusya budżetowa w sejmie węgierskim miała osiągnąć punkt kulminacyjny w mowie posła Szilagyego. Z niecierpliwością wyczekiwano jego mowy, która miała być programową, szczególnie co do organizacyi administracyi. Tymczasem p. Szilagyi zawiódł oczekiwania wszystkich; rozczarowanie w Węgrzech jest powszechne. Nawet najwięksi optymiści z opozycyi już teraz nie wątpią, że wniosek Apponyego o wotum nieufności dla rządu, zostanie odrzucony. Opozycya zjednoczona chce jednak prowadzić dalej walkę podczas dyskusyi szczegółowej, mianowicie ma zamiar wnieść rezolucyę wzywającą rząd, aby jak najrychlej przedłożył wnioski reformy administracyi na zasadach rozwiniętych przez Szilagyego. Celem tej rezolucyi ma być połączenie przy głosowaniu nad nią wszystkich zwolenników reformy administracyi, a tem samem zyskanie świadomości, jak silnie kierunek ten jest reprezentowany w stronnictwie rządowem. Bardzo jest prawdopodobnem, że rezolucya tak ogólnej osnowy, istotnie wiele otrzyma głosów ze stronnictwa rządowego.

Prace wydziału budżetowego Izby deputowanych są na ukończeniu. Wszystkie poszczególne preliminarze są już uchwalone, należy jeszcze tylko wstawić kwotę na wydatki wspólne, co wczoraj lub dziś miało nastąpić. Równocześnie poseł Smarzewski, jako jeneralny sprawozdawca budżetu ma przedłożyć zestawienie dochodów i rozchodów, tak iż wydział będzie mógł przejść do obrad nad ustawą finansową. Niedobór wynosić będzie około 30 milionów. Co do pokrycia, wydział oczekuje wniosków ministra skarbu. Ten ma podobno proponować wydanie renty złotéj w wysokości niedoboru.

Wydział do ustawy przeciw lichwie uchwalił tę ustawę już w trzecim odczycie; sprawozdawcą wybrany poseł Rydzowski.

Z dzienników wiedeńskich dowiadujemy się znowu, że Koło polskie zajmuje się teraz wnioskiem samodzielnym, który ma być wniesionym w Izbie o budowie kolei transwersalnéj galicyjskiej lub przynajmniej pewnej jej części. Komitetowi Koła, złożonemu z dep. Jaworskiego, Kozłowskiego i Kamińskiego, przedłożył ten ostatni wniosek uzasadniony jako podstawę do obrad. Sprawa ta traktowaną będzie odrębnie, mianowicie nie zostaje w związku ze stanowiskiem Koła polskiego do kolei arletańskiej, względem której żadna jeszcze nie zapadła uchwała.

Jeszcze onegdaj rozesłane były po całej Europie telegramy z Petersburga o spokojnym przebiegu obchodu jubileuszowego, którego żaden nieporządek nie zakłócił; a już nazajutrz po tym obchodzie nowy zamach zrobiony był, nie już na Cara, lecz na naczelnika komitetu wykonawczego, dyktatora rosyjskiego, Loris-Melikowa. Gdy wysiadał z powozu wchodząc do swego mieszkania, jakiś człowiek, mogący mieć lat około 30, dał ognia do jenerała, lubo, jak zwykle jeżdżą policmajstrowie i dowódcy żandarmeryi, powozowi jego towarzyszyła eskorta kozaków. Kula przeszła przez szynelę jenerała. Strzał ten służy za dowód, że nie można się spodziewać, aby spiskowcy zaniechali planów swoich. Proklamacya jen. Loris Melikowa miała posłużyć do uspokojenia mieszkańców stolicy i przekonania ich, że nowa władza poskromi zamachy. Wystrzał d. 3 b. m. zadał kłam proklamacyi.

Nordd. allg. Ztg już nie na czele, ale w kąciku, w formie listu z Petersbur a rozbiera tameczne stosunki i wykazuje, że naród rosyjski nie jest materyałem dającym się wyrobić na społeczeństwo cywilizowane i przyjąć reformy rządu konstytucyjnego. Rząd jedynie jest tam podstawą porządku i kultury. Artykuł ten, mimo, że tylko w koronie i w sferach rządowych widzi jedyną rękojmię ładu, wszelako pełen jest uwag bardzo trafnych i wykazuje, jak nihilizm powstał w niedouczonych a zarozumiałych umysłach od pierwszego zawiązku wychowania elementarnego, aż do profesorów uniwersytetu.

Reichs Anzeiger ogłasza reskrypt cesarski do kanclerza, ustanawiający wydział pocztowy w kancelerstwie i mianujący naczelnego poczmistrza sekretarzem stanu poczt i telegrafów.

Odwołanie księcia Hohenlohe z poselstwa francuskiego sprawiło niemały popłoch w Paryżu a przyczynił się do jego powiększenia paryski korespondent *Timesa*, Blowitz, który twierdzi, że następuje pewien zwrot w przyjaznej polityce dla Francyi. *Le Temps* zamieścił z tego powodu półurzędowy artykuł uspakajający, w którym twierdzi, iż gabinet francuski otrzymał zaspakajające wyjaśnienie powodu przywołania posła niemieckiego do Berlina i wie dobrze, iż nie zostaje ono w żadnym związku z kwestyą obustronnych stosunków, owszem na swej nowej posadzie będzie mógł ks. Hohenlohe prowadzić dalej politykę pojednawczą. Niemniej jako symptom dobrego usposobienia Niemiec dla Francyi poczytać należy, że oboje cesarstwo Niemieccy byli na obiedzie u posła francuskiego hr. St. Vallier, a jest to od lat dziesięciu pierwszy objaw sympatyi. *Norddeutsche allgemeine Ztg* wykazuje, jak niepokojące uwagi Blowitza wpłynęły na ożywienie stronnictwa monarchiczno-wojennego we Francyi. W ogóle organ rządu niemieckiego jest wielce nieprzychylnym zasadom monarchicznym we Francyi, bo od republiki tylko nie obawia się zaczepnego działania, co jest rzeczą bardzo naturalną, gdyż republika zajęta jest walką wewnętrzną o swój byt. Jeden z współpracowników *Gaulois* ogłasza swoją rozmowę z ks. Hohenlohe, która go zaspakaja pod względem stosunków francusko-niemieckich. Poseł nie chciał się jednak wdawać w kwestyę przymierza rosyjsko francuskiego.

Już teraz zaczynają nieprzyjazne dzienniki Polaków oskarżać ich o nihilizm, i że od nich wychodzą zamachy; przedstawiają także Hartmanna jako Polaka, a nadto do *Köln. Ztg* donoszą z Paryża, że z sprawy Hartmanna wypłynęło, iż dwóch hrabiów polskich R. i L nabyło w Paryżu dla nihilistów broń i mają ją w ukryciu. Ci dwaj „hrabiowie“ nihiliści byli już w Rzymie, Madrycie i Londynie, nie brak im pieniędzy i wszędzie, gdzie się pojawiają, zakładają kółka nihilistyczne. *Gazeta Kolońska* przyjmuje te doniesienia swego korespondenta „z ostrożnością“, ale je zawsze przyjmuje, co służy za dowód, że umyślnie rozpuszcza bajkę, choć jest przekonaną, że musi ona być wierutnem kłamstwem.

Le Temps twierdzi, że ks. Orłow przedstawił rządowi francuskiemu protokół spisany ze świadkami w sprawie Hartmanna, lecz rząd nie uznał tego protokółu za dostateczny, gdyż nie ma on za sobą prawomocności aktu sądowego. Rząd rosyjski przystał na sądowe zbadanie tej sprawy, co wymagać będzie długiego czasu. *Temps* daje zarazem do zrozumienia, że ludność francuska będzie miała tyle przynajmniej zaufania do swoich władz sądowych, co rząd rosyjski.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Praga 5 marca. Wczoraj umarł Sladkowski (jeden z naczelników partyi młodoczeskiej).

Berlin 4 marca po poł. Parlament odrzucił wniosek Haenela wzywający szefa marynarki do przedłożenia sprawozdania o katastrofie pod Folkestone (rozbicie okrętu wojennego „Wielki Elektor“). W ciągu rozpraw naczelnik admiralicyi Stosch odparł zarzut, jakoby starał się uchylić odpowiedzialność za ten smutny wypadek i oświadczył, że nieszczęścia w marynarce niemieckiej są rzadsze niż gdzieindziej; nadmienił przy tem o potrzebie przedłużenia lat służby majtków i zastrzegł sobie przedłożenie wniosku w tym przedmiocie.

Monachium 5 marca. Król przyjął dymisyę chorego prezesa gabinetu Pfretzschnera i nadał mu tytuł barona i godność radcy stanu w nadzwyczajnej służbie z tytułem i rangą ministra stanu. Minister spraw wewnętrznych Dr Lutz obejmuje przewodnictwo w radzie ministrów; radzca legacyjny bar. Krafft mianowany jest ministrem spraw zagranicznych.

Paryż 4 marca. Freycinet polecił posłowi francuskiemu Chanzy powinszować Loris-Melikowowi ocalenia. — W Senacie zbijali Beranger i Buffet artykuł 7 ustawy o wyższem wychowaniu. Jutro spodziewają się, że Ferry odpowie Dufaurowi; w sobotę prawdopodobnie nastąpi głosowanie. Izba uznała nagłość obrad nad taryfą cłową i rozpoczęła rozprawy szczegółowe.

Petersburg 4 marca. Pierwsze przesłuchanie zbrodniarza, który strzelił wczoraj do hr. Loris-Melikowa, odbyło się przez policmajstra. Sprawca wyznał, że jest żydem wychrzczonym z gubernii Mińskiej i tam ukończył gimnazyum a nazywa się Hipolit Mładecki. Między innemi sprawca zeznał że Loris-Melikow będzie zabitym przez jego wspólników, a jeżeli nie on go zabił, to zabije go drugi, a gdy się mu nie powiedzie, przyjdzie kolej na trzeciego. Loris-Melikow udał się zaraz po zamachu do Cesarza i potem przyjmował wiele osób, które przybywały odwiedzić go a przedewszystkiem Carewicza.

Petersburg 5 marca. Sąd wojenny miał skazać sprawcę zamachu Mładeckiego na szubienicę.

Londyn 4 marca. W Izbie wyższej oznajmił Northcote, iż spodziewa się, że ferye wielkanocne trwać będą od 25go marca do 5go kwietnia. W Izbie wyższej lord Stratheden zapowiedział, iż zwróci w poniedziałek uwagę Izby na politykę wschodnią od jesieni r. 1874 i wniesie adres, oraz upraszać będzie o przedłożenie listów Szyra Alego do Sułtana z d. 19 stycznia 1878.

Londyn 5 marca. Izba wyższa przyjęła w drugiem czytaniu ustawę względem rozszerzenia pełnomocnictw posiadaczy dóbr fideikomisowych, ułatwiającą przepisanie gruntów na cudze imie.

Kursa. — Wiedeń 5 marca, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 70·55. — Renta srebrna 71·50 — Renta złota 85·70. — Losy z r. 1860 129·50 — Akcye Banku Narodowego 835·—. — Akcye kredytowe 296·75. — Londyn 118·25. — Srebro —·—. Napoleony 9·45—. — Lombardy 87·—. — Losy z roku 1864 171·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 260·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 157·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 141·—. — Anglo-Bank 151·50. Obligacye indemn. galic. 97·50. — Losy prem. węgierskie 112·— — Akcye kolei Koszycko-Bog. 122·75. Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·—. — 6% Listy zast. hipoteczne 100·— — Marki 58·15 Rruble 123·45. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 98·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 5 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	123 —	125 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 50	5 60
20 frankówka	9 38	9 48
Imperyał ważny	9 60	9 70
Srebro austryackie za 100 zł.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 50	97 50
6% listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	102 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	97 —	99 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	97 25	99 25
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	97 50	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	258 —	261 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	156 —	158 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	286 —	296 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	27 —	28 50

(Przy pierwszych sześciu pozycyach Listów zastawnych: we Lwowie za 100 zł. w. a.; przy pozycyach do 7% włącznie: Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.; przy listach Król. Pol.: rub. i kop.)

Wiedeń 4 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	70 70	70 85
4⅕% Renta srebrna	71 75	70 90
4% Renta złota	85 60	85 75
3½% Losy z roku 1854 po 250 zł.	122 50	123 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	128 25	128 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	131 —	132 —
„ „ 1864 „ 100 „	172 —	172 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 50
Losy Como-Renten	29 —	30 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	96 —	— —
Galicyjskie „ „	97 25	98 —
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	104 50	105 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	88 25	89 —
Węgierskie „ „	89 —	89 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	88 —	88 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	118 25	118 75
6% Renta węgierska złota	100 90	101 05
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	79 —	79 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 zł.	154 25	154 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	154 —	155 —
„ „ austryackie . . 80 „	207 25	208 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	297 50	297 75
„ „ węgierskie . . 200 „	280 50	280 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	221 50	222 50
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	805 —	815 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	835 —	837 —
Unionbank . . . . . 100 „	117 60	117 80
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	137 —	137 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	151 40	151 80
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 zł. bez %	64 —	64 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	148 50	148 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 zł. 5%	615 —	616 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	187 —	188 —
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	157 75	158 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2360	2365
Franciszka Józefa . . 200 „ „	166 —	167 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	260 —	260 50
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	123 50	124 —
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	157 —	158 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	169 50	170 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	174 —	174 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	152 50	153 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	136 50	137 —
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	272 50	273 —
Südbbahn (Lombardy) . 200 „ „	88 —	88 25
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	232 50	233 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	130 —	130 50
„ Nord-Ost . . , 200 „ „	141 —	141 50
„ Westb. Stahlw. . 200 „ „	143 —	144 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	118 50	119 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 —	101 40
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	98 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	101 —	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	96 75	97 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	96 75	97 —
6% „ Banku Hipot. lwow.	100 75	101 —
6% „ Banku Włość. lwow.	101 75	102 —
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 55	102 70
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	98 —	99 —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	100 —	— —
5½% „ Boden-Kredit-Institut . . .	101 50	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 zł. 5%	85 50	86 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „	86 75	87 25
„ Em. 1874 , 200 „	86 25	86 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 zł. 6%	108 —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 zł. 4½%	98 —	— —
„ Em. 1862 r. . 300 „	97 —	97 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 zł. 5%	99 75	100 —
„ Em. 1870 . . 200 „	97 50	98 —
„ Em. 1872 . . 200 „	— —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	97 50	98 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. zł. 4½%	104 50	— —
„ „ wal. a. „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	106 75
„ poż. 14 milion, 1872 „	110 25	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 „	105 25	105 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	98 90	99 10
„ „ Em. 1873 200 „	98 —	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	106 50	— —
„ „ II „ 1867 300 „	103 25	103 75
„ „ III „ 1871 300 „	102 25	102 75
Koszycko-Oderb. . . . 200 „	86 —	86 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 zł. 4½%	88 50	88 75
„ „ II „ 1867 300 zł. 5%	91 —	92 —
„ „ III „ 1868 300 „	85 50	86 —
„ „ IV „ 1872 300 „	83 —	83 25
Nordwestb. austr. . . 200 „	100 80	101 —
„ „ „ Lit. B. 200 „	97 —	97 50
„ „ Em. 1874 200 „	117 —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „	— —	— —
„ Em. 1869 . . 300 „	93 —	93 30
„ Em. 1872 . . 300 „	90 75	91 25
„ Salzka. gut. zł. 200 „	90 50	91 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	81 50	81 75
Staatseisenbahn fr. 500 zł. 3%	175 50	176 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	122 20	122 70
„ „ . . 200 zł. 5%	108 25	108 50
Theissb.-Gesell. . . . „	95 —	95 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	83 75	84 25
„ „ II Em. 200 „	81 25	81 50
„ Nordost . . . 300 „	84 50	84 75
„ „ złotem 200 „	98 80	99 20
„ Westbahn . . 200 „	— —	87 —
„ „ Em. 1874 200 „	85 —	85 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . 100 zł.	112 25	112 75
Premiowe Wiedeńskie . . . 100 „	119 50	120 —
„ Węgierskie . . . 100 „	113 —	113 25
3% „ Tureckie . . . 400 fr.	17 40	17 70
Kredytowe . . . . 100 zł.	179 —	179 50

	płacą	żądają
Clary . . . . 42 „	43 50	43 75
4% Donau-Dampfsch. . . . 105 „	107 —	107 50
Inspruku . . . . 20 „	25 —	25 50
Keglewicha . . . . . . 10½ „	17 50	18 —
Krakowskie . . . . . . 20 „	20 50	21 —
Ofner (miasta Budy) . . . 40 „	43 25	43 75
Palffy . . . . 42 „	42 75	43 —
Rudolfa . . . . 10½ „	18 50	19 —
Salma . . . . 42 „	51 75	52 25
Salzburgskie . . . . . 20 „	22 —	22 50
St. Genois . . . . . . 42 „	44 50	45 —
Stanisławowskie . . . . 20 „	— —	— —
4½% Tryesteńskie . . . . 105 „	122 —	123 —
4% „ . . . . 50 „	62 50	65 —
Waldsteina . . . . . . 21 „	33 —	34 —
Windischgrätza . . . . . 21 „	37 75	38 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 46	$9\ 46^{5}$
Imperyały rosyjskie	9 70	9 72
Funty sterl. angielskie	11 82	11 87
Listy tureckie złote	10 73	10 76
Marki niemieckie za 100 marek	58 15	58 20
Ruble papierowe za 100	123 75	124 25

Lwów 4 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 zł.	292 —	296 —
5% Listy zast Tow. kred. ziem.	96 60	97 60
4% „ „ „ „	89 65	90 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	96 60	97 50
6% „ „ Banku hipot. gal.	100 15	101 —
6% „ „ „ włościań. gal.	100 50	102 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 25	98 25
6% „ pożyczki krajowej	98 —	100 —

Warszawa 3 marca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	076
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 50
kupon	— —	095
4% Listy likwidacyjne	— —	91 60
kupon	— —	100

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*